CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 50 kop. — 1 K 66 h
Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. — 33 h
Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K
Cena egzemplarza 2 kopiejki — 6 halerzy.
Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA
wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2289. Lwów, czwartek dnia 16. (29.) kwietnia 1915. Rok V.

Koziowa — Hołowiecko.

Na froncie russko-austrj.-niemieckim.

ZE SZTABU NACZELNEGO WODZA.

Oficjalnie 15/28 IV.

Dnia 14/27 IV. uwydatniła się wzmożona działalność nieprzyjacielskich oddziałów w kierunkach **Tylża—Szawle i** od **Jurburga** w górę **Niemna.**

Na zachód od **Niemna** nad **Szeszupą** pomyślne dla nas utarczki.

W pobliżu **Kalwarji** i koło **Osowca** ogień artyleryjski.

Na północ od **Narwi** Niemcy od rana 14/27 IV. atakowali po obu brzegach rzeki **Orzyc.** — Ataki te odparliśmy pomyślnie, przyczem w rejonie wsi **Jednorożec** dochodziło do walki na bagnety.

Na zachód od **mławskiej** koleji żelaznej również udaremniliśmy próbę przednich oddziałów nieprzyjaciela posunięcia się naprzód.

W Karpatach w rejonie **przełęczy użockiej** odparliśmy 13/26 IV i w nocy na 14/27 IV ataki nieprzyjaciela, prowadzone z wielką wytrwałością, na wzgórza leżące na północny wschód od wsi **Łubnia i Butla**. Nieprzyjaciel poniósł znaczne straty przy naszych zagrodach z drutu.

W stryjskim kierunku trwają w dalszym ciągu uporczywe walki.

W rejonie na południe od **Koziowej** nieprzyjaciel szturmował 13/26 IV zajmowany przez nas front **Kozlowa-Hołowiecko** ale pomyślnemi kontratakami na bagnety odparliśmy przeciwnika.

—::—

Sztokholm (PAT) 15/28 IV. Z Wiednia donoszą, że z powodu braku metalów do celów wojskowych, rozpoczęto patrjotyczną zbiórkę metalów. Cesarz Franciszek Józef ofiarował 7.000 kg.

Z Budapesztu donoszą, że izba posłów przyjęła projekt ustawy o prolongowaniu pełnomocnictw aż do upłynięcia 6 miesięcy po ukończeniu wojny.

—::—

GŁOSY PRASY ROSYJSKIEJ O KARPATACH.

„Birż. Wiedomosti" (w poniedziałkowym numerze) w rubryce swego wojennego referenta przytaczając doniesienie sztabu Naczelnego Wodza, iż w Karpatach Austrjacy i Niemcy na całym froncie wzmocnili ogień działowy, podwiózłszy, jak się zdaje, nowe oddziały ciężkiej artylerji, tak piszą:

Kompetentne koła wojskowe przydają tej okoliczności poważne znaczenie. Jest rzeczą niewątpliwą, iż podwóz ciężkiej artylerji ku karpackiemu frontowi przedsiębrano nie w tym celu, aby osłaniała odwrót austrjackiej armji. Podczas cofania się jest rzeczą nadzwyczaj trudną uwozić ciężkie armaty z ich stanowisk. W pojawieniu się zatem ciężkiej artylerji upatrywać należy pragnienie przeciwnika przedsięwzięcia bardziej energicznych operacji, aby powstrzymać ofenzywę rosyjską i nie odstępować Rosjanom ziemi węgierskiej, tego spichlerza Austro-Węgier.

Należy wnosić, iż jeszcze w bieżącym miesiącu (do 15 maja n. st.) w Karpatach rozwiną się znaczniejsze działania. Przyjdzie do walki na śmierć i życie. Przypuścić można, że po niepomyślnym dla przeciwnika wyniku tej walki Austrjacy utracą swą ciężką artylerję, gdyż nie zdołają jej uwieźć z pozycji.

Ogólne położenie w Karpatach jest nadal, jak pierwej, zupełnie pomyślne. Inicjatywa jest w ręku rosyjskiem. A jeśli nasze wojska — piszą dalej „Birż Wied." — nie prowadzą ofenzywy, to tłómaczy się to, jak się zdaje, koniecznością prac przygotowawczych na tyłach, itp. Wszystkie zaś usiłowania nieprzyjaciela, aby sprowadzić zmianę na lepsze wśród niepomyślnych dlań warunków, nic wiodą mu się.

ZNACZENIE WALK W KARPATACH.

„Now. Wr." telegrafują z Bukaresztu: W kołach dyplomatycznych otrzymano wiadomość z Wiednia, że Niemcy przypi ują wielkie znaczenie walkom w Karpatach. Twierdzą oni, że rezultaty tych walk znacznie wpłyną na losy wojny i pospiesznie przewożą wojska z zachodniego frontu, aby oprzeć się ofenzywie Rosjan, która może wpłynąć na Włochy i inne neutralne państwa.

KOZIOWA.

Korespondent „Russ. Wied." dostał się do Koziówki. „Od stycznia — pisze on — toczy się tam walka. Przed Koziówką wznosi się wzgórze 992 m. Skoncentrowane tu w wielkiej ilości wojska niemieckie i austrjackie nie mogły się pogodzić z tem, że owo wzgórze znajduje się w ręku rosyjskiem i z tego powodu podejmowały zaciekłe ataki. Stoki góry pokryły się niemieckimi i austrjackimi trupami. Dnia 26. marca nieprzyjaciel niespodzianie rzucił na nas ogromne siły i — jak to oficjalnie już doniesiono — wzgórze to zostało przez nich zdobyte. Porwany chwilowem powodzeniem, nieprzyjaciel zajął też część Koziówki, lecz wnet musiał ją opuścić, poniósłszy wielkie straty. Teraz Niemcy i Austrjacy ufortyfikowali się na tem wzgórzu i krętemi ścieżynami urządzają nieudałe wyprawy na Koziowę. Jako centrum zaciekłych walk, Koziowa zamieniła się w stos gruzów; ludność uciekła; z 350 zagród ocalało nie więcej nad 40". (K. M.)

OPOZYCJA NA WĘGRZECH.

Korespondent „Piotrogrodzkiego Kurjera" donosi ze Sztokholmu, że wedle wiadomości z Budapesztu opozycja parlamentarna pod przywództwem hr. M. Karolyi'ego przygotowuje szereg poprawek do nowej ustawy o powołaniu pospolitego ruszenia. Hr. Karolyi, jak sobie czytelnicy nasi przypomną, odbył w ubiegłym roku podróż do Petersburga.

ILJA MUROMIEC.

W sprawozdaniach naczelnego wodza w czasach ostatnich częste są wzmianki o sukcesach aeroplanów rosyjskich typu Ilja Muromiec. Mają one całą swoją historję, której jednak przytaczać tu w całości niepodobna. Nadmienić jednak należy, że gorącym ich zwolennikiem był minister wojny Suchomlinow, który wierzył głęboko w ich zalety wojenne, jeszcze zanim praktyka ich dowiodła, chociaż większość specjalistów odnosiła się do nich sceptycznie i w ich przyszłość nie wierzyła. Zadaniem Ilja Muromców nie było zastąpienie i wyrugowanie małych a szybkich aeroplanów typu „Morau" i i. ale wielkich i potrzebujących ogromnych śrub i motorów „Zeppelinów", „Parsivali" i i. a niedawne sukcesy Ilji Muromców dowiodły, że przyszłość należy do wielkich aeroplanów, a nie do balonów sterowych. („N. Wrem.").

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Paryż (PAT) 15/28 IV. Oficjalnie o 3 godzinie. W dopełnieniu do wczorajszego doniesienia można powiedzieć, że umocniliśmy swoje pozycje na północ od Ypres i na prawym brzegu Mozy, gdzie posuwaliśmy się naprzód. Co zaś dotyczy szczytu Hartmannsweiler należy powiedzieć, żeśmy go odebrali z powrotem tego samego wieczora, przyczem wzięliśmy 100 jeńców.

Londyn (PAT) 15/28 IV. French donosi: Wczoraj wszystkie ataki niemieckie na północny wschód od Ypres odparto. W dzień przeszliśmy do ofenzywy i posunęliśmy się naprzód koło Saint-Julien. Francuzi współdziałali na naszem lewem skrzydle i dalej na północ i z powrotem zajęli Hetsas. Nasi lotnicy z powodzeniem bombardowali dworce w Roulers, (Roussellacre), Ingelmünster, Staden, Langhemarck i Thielt.

Londyn (PAT) 15/28 IV. Według świadectwa lekarzy, żołnierze kanadyjscy zmarli po ostatnich walkach nie od ran, lecz od zatrucia gazami, używanymi przez nieprzyjaciela, wbrew postanowieniom konferencji Haskiej.

Sztokholm. (P. A. T.). Ze Stuttgartu donoszą, że wczoraj rano francuski biplan, przelatując nad Oberndorf, rzucił bombę na fabrykę Mauzera. 6 ludzi zabitych, fabryka ucierpiała.

* * *

Z Piotrogrodu donoszą, że aeroplan niemiecki rzucił na Paryż 15 bomb.

—::—

Londyn (PAT) 14/27 IV. Izba gmin. W czasie dyskusji w sprawie obchodzenia się z jeńcami angielskimi w Niemczech Asquith powiedział, że wszystko, co doniesiono, cięży, jak zmora. Obchodzenie się z jeńcami jest najbardziej haniebnem zjawiskiem nawet wobec sposobu niemieckiego prowadzenia wojny. Gdy wojna się skończy nie możemy zapomnieć o tych strasznych przejawach okrucieństwa i przestępstw. Naszym obowiązkiem będzie domagać się takiej kary na tych, którzy okażą się winnymi w ich popełnieniu, jaką tylko będziemy mogli wymódz.

Londyn. (PAT) 14/27 IV. Mówiąc o obchodzeniu się z jeńcami angielskimi w Niemczech Kitschener oświadczył, że dotychczas on zawsze odnosił się

z szacunkiem do oficerów armji niemieckiej, ale obecnie zmuszony jest z uczuciem głębokiej odrazy uznać fakt złego obchodzenia się z angielskimi oficerami i krzyczącego ignorowania przez oficerów niemieckich ustępów 4. i 7. Haskiej konferencji za nieulegający wątpliwości. Jeńców angielskich Niemcy ograbiają i dopuszczają się na nich wszelkich gwałtów. Niekiedy z zupełnym ... bywają rozstrzeliwani. Ranieni oficero... byli bez żadnego powodu obrażani i ulegali p... Obchodzenie się w lazaretach nie daje powodu do specjalnych żalów, ale w obozach koncentracyjnych ludzie cierpią z powodu niedostatku żywności.

Do nich stosuje się sposób obchodzenia się różny od sposobu odnoszenia się do ich towarzyszy Francuzów i Rosjan. Było wiele wypadków gwałtu. Niemcy zniżyli się do postępków, które pozostaną niezatartem piętnem w historji wojny i mogą współzawodniczyć z dzikością derwiszów Sudanu. Niema żołnierza, do jakiejkolwiek narodowości należałby, któryby nie uczuwał głębokiego wstydu na widok takiej profanacji godności wojskowej.

NA MORZU.

Paryż. (PAT) 14/27 IV. Gazety ogłaszają doniesienie agencji Hawasa, że według pogłosek, krążownik „Leon Gambetta", zatopiony został na morzu Adrjatyckiem przez minę, w nocy na 14./27. IV. Większa część załogi uratowana.

Sztokholm. PAT) 15/28 IV. Szwedzki parowiec „Centric" wpadł na minę koło wysp Allandzkich i zatonął. Kilka parowców, które płynęły z węglem angielskim do Szwecji, przyłapali Niemcy. Prasa w sposób podniecony omawia te wypadki, zagrażające przemysłowi szwedzkiemu.

HINDENBURG O TRÓJPOROZUMIENIU.

„Vossische Zeitung" zamieszcza rozmowę amerykańskiego senatora Beverage z Hindenburgiem. Hindenburg rzekł m. i.: „Nie odnosimy się źle do Rosji, lubimy Francję; ale nienawidzimy Anglję. („P. N.").

ANGLJA A NIEMCY.

„Nordd. Allg. Ztg." zabiera głos w sprawie uporczywych pogłosek, że zanosi się na zawarcie osobnego pokoju z Anglją. Oficjalna gazeta niemiecka oświadcza, iż „nikomu zdrowo myślącemu przez myśl nie przejdzie, aby Niemcy mieli rzucać korzyści, które im nadarza ich strategiczne położenie i zawierać pokój. Punkt widzenia Niemiec wyjaśnił kanclerz w swej deklaracji: „Pokój możliwy jest tylko pod warunkiem jeśli Niemcy zupełnie będą na przyszłość zabezpieczone przed napadami".

W politycznych kołach — telegrafują do „Kij. Myśli" — te wywody niemieckiego organu nie uchodzą za poważne i uważane są za krok na próbę.

WŁOCHY.

Rzym. (P. A. T.) Z Poli donoszą o ewakuacji ludności cywilnej z Istrji.

Z Bukaresztu donoszą, że Włochy odstąpiły już od dalszych pertraktacji z Austrją i Niemcami. Wobec nagromadzenia wielkiej ilości wojsk na północnej granicy, oczekują Włochy austrjackiego ultimatum. — („G. Moskwy".)

KIEDY WŁOCHY WYSTĄPIĄ?

W tej sprawie telegrafuje korespondent „Russk. Wiedom." z Rzymu, co następuje:

Wnioskując z telegramów, nadchodzących tutaj z Rosji, ogół rosyjski wytworzył sobie mylne wyobrażenie o charakterze chwili przeżywanej przez Włochy. Jak się zdaje, skłonni są Rosjanie do uważania wystąpienia Włoch za sprawę najbliższych dni i z dnia na dzień oczekują czegoś nadzwyczajnego. W takiem przedstawieniu rzeczy potrzebne są niewątpliwie poprawki.

Włochy nie wystąpią pierwej, zanim nie będą ukończone dyplomatyczne rokowania i zanim Włochy nie będą miały pewności co do możliwości urzeczywistnienia swych uprawnionych pretensji. Według wiadomości z zasługujących na wiarę źródeł, rokowania z Niemcami i Austrją nie dały pozytywnych wyników. Potwierdzają to i słowa, których użył Bülow wobec senatora Karafa.

Rokowania jednak z środkowo europejskiemi państwami nie zakończyły się jeszcze. Austrjacki ambasador Macchio znów odbył dłuższą naradę z ministrem spraw zagranicznych Sonniną. Bülow również rozmawiał z Sonniną. Jednakże zdaje się być prawdopodobne, iż te ostatnie konferencje były bezowocne, gdyż trzy kraje, które pierwej pozostawały w sojuszu, nie mają obecnie żadnych interesów.

Pogłoska, która rozeszła się w Rosji o ultimatum postawionem rzekomo przez Włochy Austrji, znikąd się nie potwierdza. Można powiedzieć z pewnością, iż Włochy nie stawiały Austrji żadnego ultimatum.

Co się zaś tyczy rokowań Włoch z trójporozumieniem, to według informacji korespondenta „Russk. Wied." ambasadorowie angielski i francuski jeszcze nie wszczynali żadnych oficjalnych rokowań, czekając na przybycie nowego rosyjskiego ambasadora Krupieńskiego, który ma przyjechać około 5 (18) maja.

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMJI KAUKAZKIEJ.

Oficjalnie, 15./28. IV.

13./26. IV. w kierunku Olt nasze wojska zajęły niektóre ważne punkty w granicach tureckich. Niewielkie utarczki miały nasze wojska w Azerbidżanie na przełęczy Han-Haduk. W pozostałych kierunkach utarczek nie było.

Londyn. (PAT) 15/28 IV. Po zaciętej walce, która trwała cały dzień w nadzwyczaj niedogodnej miejscowości, wojska wysadzone na półwyspie Galipoli z powodzeniem umocniły się na zajętych pozycjach przy współudziale floty. Francuzi wzięli 500 jeńców.

Według oficjalnego telegramu opublikowanego w Kairze, siły sprzymierzonych wśród pomyślnych warunków wylądowały po obu stronach cieśniny dardanelskiej i wzięły znaczną liczbę jeńców. Wojska posuwają się naprzód.

Bukareszt 1 (27 kwietnia) PAT. Z Konstantynopola donoszą, że 10.000 tureckich żołnierzy pracuje nad zbudowaniem szosy mającej połączyć Sunguldag z angielską linją kolejową. Szosa umożliwi przewóz węgla kamiennego drogą lądową z heraklej kich kopalni, którego flota turecka i koleje bardzo potrzebują, wobec niebezpieczeństwa żeglugi po Morzu Czarnem, wskutek działań wojennych floty rosyjskiej.

—::—

Z Sofji donoszą, że Turcy silnie obwarowali Czataldżę nowemi działami, otrzymanemi z Niemiec. Roboty koło fortyfikowania Adrjanopola i Lozengradu postępują w dalszym ciągu. Według doniesień znajduje się w Adrjanopolu 60.000 żołnierzy, a w Lozengradzie 40.000. Linja kolei żelaznej koło Kara Tepe już ukończona.

Kapitan okrętu węglowego, któremu udało się przedostać z Morza Czarnego, twierdzi, że dwa tureckie parowce zostały zatopione przez flotę rosyjską.

Wojska, znajdujące się w Skutari i okolicach, w liczbie około 10.000 ludzi, przeniesione do Kabaku u wejścia do Bosforu, gdzie w dalszym ciągu koncentrują się wojska. (N. Wremia).

Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogrodzkiej Agenc.

Paryż. 15/28 IV. (PAT.) Donoszą z Brindisi, że o g. 1. m. 30 w nocy austrjacka łódź podwodna „U. 6" zatopiła krążownik „Leon Gambetta". Krążownik, aby nie zatonąć, rzucił się ku brzegowi.

Brindisi. (PAT). 15 (28) kwietnia. Krążownik „Leon Gambetta" zatopiony został przez torpedę austrjackiej łódki podwodnej w nocy w odległości o 20 mil od Santa Maria di Leuca.

Część załogi uratowała się na pływającą latarnię morską „Santa Maria", część ocalili rybacy i włoskie torpedowce.

Wszystkie kontrtorpedowce z Brindisi i Otranto przybyły na miejsce i przeprowadziły poszukiwania za rozbitkami.

Obecnie pod opieką lekarską jest 108 osób uratowanych z zatopionego krążownika, wśród nich jest 5 rannych. Katastrofa zaskoczyła marynarzy nagle, podczas snu; byli bez odzieży.

Rzym 15 (28 kwietnia) PAT. Donoszą szczegóły zatonięcia krążownika „Leon Gambetta" Mina nieprzyjacielska wybuchła koło oddziału aparatów i dynamo-maszyn w tym czasie, kiedy krążownik pełnił służbę strażniczą w cieśninie Otranto.

Krążownik nie mógł użyć telegrafu iskrowego w celu wezwania pomocy. Z załogi uratowano 130 ludzi. Ocalonych zabrał statek włoski „Etruria" i odwiózł do Syrakuz.

Paryż. (PAT.) 15. (28.) kwiet. **Dzienne urzędowe sprawozdanie.** Na północ od Ypres w dalszym ciągu posunęliśmy się naprzód w szczególności na naszem lewem skrzydle, przyczem wzięliśmy 6 karabinów maszynowych, 2 granatniki, wiele amunicji i kilkaset jeńców, w tem kilku oficerów. Straty nieprzyjaciela ogromne. W jednym tylko punkcie frontu w pobliżu kanału naliczyliśmy 600 trupów. Na prawym brzegu Mozy na froncie Eparges i San-Remy posunęliśmy się w dalszym ciągu naprzód zdobywszy przestrzeń około 1 km. Zadaliśmy przytem nieprzyjacielowi bardzo znaczne straty i zniszczyliśmy jedną baterję.

Londyn 15/28 IV (PAT.) Urzędownie donoszą: Angielski lekarz, badający zwłoki Kanadyjczyków, którzy zginęli skutkiem gazów, zastosowanych do pocisków niemieckich, przypuszcza, iż tym gazem jest chloran lub bromin.

Niemieckie pociski zawierają ponadto inne trujące gazy. W każdym razie działanie niemieckich pocisków różni się od działania, sprawianego przez materjał wybuchowe w zwyczajnym ich składzie.

Sztokholm (PAT) 15/28 IV. W Malmoe, jako podejrzanego o szpiegostwo, aresztowano syna generała, inżyniera Morgenstjerne, który służył w doku Kokkum, gdzie uzbrajano szwedzkie podwodne łodzie i okręty wojenne. Prasa obwinia rząd, że dopuścił obcych poddanych do służby w doku wojennym. Aresztowany przyznał się do zabrania planów czterech okrętów, usprawiedliwiając się tem, iż nie wiedział, że one stanowią wojskową tajemnicę. Naczelnik wojskowego, morskiego departamentu oświadczył, że norwegskie władze morskie nie pozostawały w żadnych stosunkach z aresztowanym i nawet go nie znały.

Londyn. (P. A. T.) Zabroniono eksportu bawełny i maszyn do obrabiania metalów z wyjątkiem eksportu do Francji, Rosji, Hiszpanji i Portugalji.

Persja.

Teheran (PAT) 15/28 IV. Ranne posiedzenie Medżilisu, które miało zawotować projekt ustawy o przymusowym czasowym obrocie banknotów banku szachinschachskiego, nie odbyło się. Posiedzenie odłożono z powodu konieczności osobistego porozumienia się prezydenta ministrów z posłami, aby ich skłonić do przyjęcia tak radykalnego zarządzenia, wywołanego koniecznością usunięcia niezadowolenia w narodzie wskutek zaprzestania wydawania przez bank srebra.

W ostatnich miesiącach Niemcy wszędzie w Persji prowadzili planową, sztuczną robotę, skierowaną do wyjmowania srebra z banku angielskiego, którego zapasy zaniedbano uupełnić z powodu

ogólnej sytuacji i niebezpieczeństw na drogach. Celem naszych przeciwników, wywołanie w Persji ruchu przeciw Anglji i Rosji w nadziei rozszerzenia go i na inne państwa muzułmańskie.

Ispahan. (PAT.) 13. (26.) kwiet.) Nadzwyczajne zebrania, organizowane przez duchowieństwo w celu wzniecenia rozruchu w ludzie i spowodowania czynnego wystąpienia, dotąd okazały się bezskuteczne. Wybuchły rabunki. Wczoraj ograbiono pocztę.

† Gustaw Roszkowski.

Podana przez nas wczoraj za jednem z pism wiadomość o śmierci prof. Gustawa Roszkowskiego w Wiedniu potwierdza się. Nadeszło jej potwierdzenie z Warszawy, skąd zresztą bardzo często dochodzą nas wieści o najbliższych nam. Śmierć prof. Roszkowskiego wywołała we Lwowie szczery żal, gdyż zmarły profesor cieszył się tu wielkim mirem i poważaniem. Znakomity znawca prawa międzynarodowego, człowiek wysokiej kultury, wykwintny mówca, należał zarówno jako profesor lwowskiej wszechnicy i jako parlamentarzysta do ludzi bardzo wybitnych.

* * *

Zmarły urodził się 4. IV. 1847 r. w Syrnikach w Królestwie Polskiem. Do szkół średnich uczęszczał w Warszawie. W r. 1868 ukończył Szkołę Główną warszawską ze stopniem magistra prawa i administracji. Studjował następnie za granicą, a w r. 1870 uzyskał stopień doktora filozofji na uniwersytecie w Fryburgu (w Br.). W roku 1871 habilitował się w Krakowie, gdzie wykładał do r. 1873. W tymże roku udał się do Warszawy, gdzie był kolejno patronem przy trybunale cywilnym, obrońcą przy sądach konsystorjalnych, a w lipcu 1876 został adwokatem przy sądach warszawskich. W dwa lata później został powołany do Lwowa, gdzie objął, jako profesor nadzwyczajny katedrę filozofji prawa i prawa międzynarodowego. W r. 1888 został profesorem zwyczajnym tego przedmiotu, który stanowił na uniwersytecie lwowskim nowość, dotychczas samodzielnie nie wykładaną. Działalność naukową zmarłego trudno w niniejszej notatce oceniać: jakościowo i ilościowo pokaźna, obejmująca kilkadziesiąt tytułów rozpraw, broszur, artykułów i tłómaczeń, ogłaszanych po francusku, niemiecku i po polsku, wyrobiła prof. Roszkowskiemu wybitne nazwisko w literaturze naukowej prawniczej Europy.

Ponadto pracował prof. Roszkowski na arenie parlamentarnej, posłując od r. 1890 z okręgu Stryj-Sambor-Drohobycz. W parlamencie należał do grupy demokratycznej. W izble parlamentarnej cieszył się wielkiem poważaniem, a głosu jego zawsze z uwagą słuchano. Długie lata od r. 1883 był również członkiem Rady miejskiej we Lwowie.

Cześć Jego pamięci!

KRONIKA.

Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie (ul. Akademicka 13).

W czwartek 16/29 kwietnia „Rozwódka“, operetka w 3 aktach Leona Falla.

W piątek 17/30 kwietnia „Dom otwarty“, komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego i część muzyczno-wokalna i humorystyczna.

W sobotę 18 kwietnia (1 maja) „Rozwódka“, operetka w 3 aktach Leona Falla.

W niedzielę 19 kwietnia (2 maja) „Nerwowi“, komedja w 3 aktach Wiktoryna Sardou, tłumacz. Zygm. Sarneckiego i „Piękna Galatea“, operetka w 1 akcie F. Suppe'go.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka (plac Marjacki 5).

Teatr w Kasynie miejskiem daje dziś „Rozwódkę“, operetkę bardzo wesołą, z muzyką ładną i miłą.

Jutro idzie po raz drugi „Dom otwarty“ Bałuckiego, rzecz tak wesoła a grana przez doborowy zespół artystów z taką brawurą, że podczas poniedziałkowej premiery salwy śmiechu nie milkły wśród licznych widzów ani na chwilę.

P. Janina Korolewicz-Wayd wa, primadonna opery lwowskiej, przybywa w tych dniach do Lwowa. Jak się dowiadujemy, p. Korolewicz wystąpi na scenie teatru miejskiego, którego otwarcie nastąpi dnia 8. maja.

Żywność dla Galicji. Południowo-zachodni komitet ziemski zakupił ponownie w tych dniach ogromną ilość zboża, przeznaczonego na potrzeby ludności galicyjskiej. Codziennie z różnych stacji południ.-zach. kolei żel. wysyła się do Galicji specjalne pociągi, naładowane materjałami żywnościowymi i zbożem na zasiew, celem bezpłatnego rozdania ich wiejskiej ludności Galicji. Ponadto tenże komitet przystąpił do zakupna koni roboczych; zostaną one oddane do rozporządzenia jenerał-gubernatora Galicji celem bezpłatnego rozdania ich ludności wiejskiej, która poniosła szkody skutkiem działań wojennych. Według relacji „Kijewa“ w ciągu wiosny ma być zakupionych około dwudziestu tysięcy koni.

W sprawie daru Cesarskiego dla ubogich miasta Lwowa w kwocie 10.000 rubli odbyła się wczoraj wieczorem w biurze prezydenta miasta konferencja, której przewodniczył generał-major bar. Knorring. Z ramienia władz rosyjskich byli obecni: ks. Galicyn i podpułkownik Krokosiewicz, z ramienia miasta zaś uczestniczyli w konferencji: prezydent dr. Rutowski, wiceprezydenci dr. Stahl i Schleicher, prof. dr. M. Thullie, radca W. Włodzimirski i i. Na konferencji omawiano sposób, w jaki rozdział ma się odbyć.

W sprawie bezpłatnych asygnat na drzewo. Osoby, posiadające asygnaty na drzewo, będą mogły je zrealizować dopiero około 16. maja, a to z powodu wyczerpania się zapasów. Skład centralny na dworcu budowlanym przy ul. Zielonej zwinięto, otwarte będą natomiast składy na ulicy Na Bajkach i na Gabrjelówce.

„Świtezianka“, znany lokal restauracyjny i mleczarnia, zostanie w najbliższej przyszłości otwarta pod zarządem pp. Z. Dobrzańskiej i Okornickiej, artystek dramat.; otwarcie nie nastąpi jednak już w sobotę, lecz nieco później.

Polska gazeta w Medjolanie. W Medjolanie zaczęła wychodzić gazeta polska w języku włoskim pod redakcją prof. Baranowskiego. „Obecna wojna światowa — czytamy w przedmowie — przypomniała Europie sprawę polską. Powszechna opinia państw neutralnych przyznająca sprawie polskiej ogromne znaczenie z punktu widzenia międzynarodowych interesów, poświęciła jej teraz specjalną uwagę. Wiele miejsca poświęciła sprawie „polskiej“ prasa włoska, podkreślająca wszędzie swe gorące sympatje dla narodu polskiego, musiała jednak dotychczas czerpać wiadomości o sprawie polskiej z obcych, i zbyt często tendencyjnych źródeł, które zamiarów i pragnień Polaków nie przedstawiały we właściwem świetle. „Agenzia della Stampa Polacca“ w celu przeciwdziałania nowemu pismu założyła własny nowy organ „Eco della Stampa Polacca“. — („Posl. Wiedom.“)

Austrjacki parlament. Ze Sztokholmu donoszą, że wkrótce rozpocznie się sesja austrjackiego parlamentu. — („Piotr. Kurj.“)

Koszt fortyfikacji Wiednia. „Fremdenblatt“ twierdzi, że fortyfikacja Wiednia na lewym brzegu Dunaju jest już ukończona i kosztowała 60 miljonów koron. — („Piotr. Kurj.“)

Dary indyjskich radżów na cele armji angielskiej dosięgają olbrzymich sum. I tak: maharadża Dżejpuru ofiarował rząd wi angielskiemu 330.000 rb., radża Sejlanu wyekwipowany pociąg sanitarny, radża Alidżapuru 6 automobili itd. Ogółem władcy indyjscy ofiarowali w ciągu jednego tygodnia ponad miljon rubli na wojnę.

Bandę cyganów zamieszkałą na pięciu furach i złożoną z 11 osób przeprowadzono wczoraj pod eskortą przez rogatkę łyczakowską.

Aresztowania. Policja aresztowała kilku złodziei, za sprzedaż alkoholu 13 osób, jednego mężczyznę za pijaństwo, 1 osobę za chodzenie w nocy bez przepustki, 31 dam z półświatka i 17 osób które nie posiadały żadnych legitymacji, celem sprawdzenia ich tożsamości.

Zderzenie się automobilów. Wczoraj w ulicy Słowackiego zderzył się samochód komendanta m. Lwowa z samochodem należącym do zarządu kolei. Ucierpiały niektóre części samochodów, z jadących zaś nikt nie poniósł szwanku.

Włamanie. Wczorajszej nocy włamali się złodzieje do sklepu Geni Keller przy ul. Żółkiewskiej 48 i zabrali towarów wartości 235 rb.

Ze sklepu W. Toposzczewskiej przy ulicy Chmielowskiego 8 skradziono towarów za 298 rb. a z magazynu I. Koguta przy ul. Tańskiej za 60 rb.

Ofiary. Na skutek prośby w naszem piśmie zamieszczonej o wsparcie dla biednej, obarczonej rodziną matki, żony rezerwisty, nadesłali nam na ten cel: Ks. X. 1 rb., p. Stanisława M. Romaszkan 3 rb. Za ofiarę tę dziękujemy imieniem biednej.

Znaleziono na ul. Żółkiewskiej portfel z legitymacją kolej. Można odebrać w Administracji „Gazety Wieczornej“.

Nadesłane.

Z wycieczek za miasto.

SANATORJUM W HOŁOSKU.

Niewielu mieszkańców Lwowa, zapuszcza się pieszo za rogatkę zamarstynowską, jeżeli nie są do tego zmuszeni potrzebą. Powodem jest zapewne długa i przykra droga do rogatki, zakurzony i niezbyt ponętny gościniec za rogatką, oraz bliskość Wysokiego Zamku, który pięknością swą zwabi niewątpliwie każdego spacerowicza zabłąkanego w te strony. A jednak, kto raz minął karczmę w Hołosku, leżącą o jakie kwadrans drogi pieszej za rogatką, nie pożałuje trudu. Bo dalej już wieś zupełna uśmiecha się do niego białemi ścianami domów ukrytych w zieleni i przyczepionych do wzgórz zalesionych jak gniazda jaskółcze; tu młoda wiosna ustroiła wszystko w barwy jakby świąteczne, rozesłała po ziemi aksamitne kobierce traw, na drzewach utkała przecudne koronki z delikatnych listków; a zdala, od rozległych lasów świerkowych Hołoska i Brzuchowic ciągną wonie krzepkie, żywiczne, życiodajne.

Tu właśnie, pod tymi lasami, na południowem zboczu wzgórza, przysiadły do ziemi trzy jasne, ciche pawilony Tow. walki z gruźlicą, dające schronienie osobom zagrożonym tą chorobą. Znane mi one są dobrze z uroczystości otwarcia tego sanatorjum, gdzie najlepszymi lekarzami są słońce, powietrze i spokój. Ale w ów poranek pogodny opanowała mnie niepokonana chęć wejścia tam i przyjrzenia się życiu chorych nie w czasie uroczystości, lecz w zwykły dzień „roboczy“, kiedy wszystko jest nie na pokaz tylko dla gości, ale kiedy szara, codzienna rzeczywistość wprzęga ludzi w zwyczajny tryb życia.

Zaraz na werandzie natknąłem się na znajomego, który już drugi tydzień bawi w Hołosku. Spoczywał nieruchomie na leżaku z przymruż-

nemi oczyma, podczas gdy duża, tłusta mucha urządzała sobie korso po jego nosie, z wycieczkami w kierunku czoła i brody. Nie wywoływało to jednak z jego strony żadnej reakcji. Przywitał mnie jakoś dziwnie obojętnie, co mnie nawet zdziwiło, gdyż w zwykłych warunkach żyliśmy w wielkiej przyjaźni.

— Cóż to, tak bardzo chory jesteś? zapytałem.

— Nie, przeciwnie. Odkąd tu jestem, czuję się o wiele silniejszym i zdrowszym. Ale wiesz, gdy się jest na leżaku, trzeba zażywać bezwzględnego spokoju i pogrążyć się w zupełnej apatji. Tak każe lekarz.

— To dlatego nie spędziłeś muchy, która łaziła ci po nosie?

— Naturalnie. Doktor powiedział: „Nie wolno ruszyć ani ręką ani nogą". Nawet myśli są zakazane.

— To i rozmowa zapewne także. Wobec tego idę...

— I rozmowa także. Ale możesz zostać. Przerwę na ten czas kurację.

— A długo to pogrążacie się tak w zupełnej apatji? zapytałem siadając na sąsiednim leżaku.

— Ano, tak prawdę powiedziawszy, to bez mała cały dzień. Zaraz po śniadaniu, złożonem z mleka, kawy, albo kakao z bułką z masłem i z miodem idziemy na leżaki. Po drugiem śniadaniu i malutkiej przechadzce, w której biorą udział tylko silniejsi, znowu leżaki. A po obiedzie powtarza się to samo.

— Widzę, że was tu nieźle żywią. Co dostajecie na obiad?

— Trzy dania, bardzo obfite i smacznie podane: zupę lub rosół, mięso z dwoma jarzynami i kompotem, oraz jakaś legumina. Na kolację dwa dania, z tych jedno mięsne, a na drugie śniadanie zazwyczaj jakaś potrawa z jaj. Pozatem podają i podwieczorek taki jak śniadanie.

— A płaci się za to?

— Dziesięć koron dziennie. W latach ubiegłych płaciło się o wiele mniej, ale w tym roku zakład, nie zatracając swego charakteru instytucji humanitarnej, a więc nie obliczonej na dochody musiał podwyższyć opłaty ze względu na utrudnione warunki w których się znalazł.

— Jakże jednak przy obecnej drożyźnie można wogóle powiązać końce, jeżeli tak dostatnio żyjecie? zauważyłem.

— To też, dopóki nas jest tak mało, nie ma mowy o powiązaniu końców. W razie większej liczby kuracjuszów administracja liczy na to, że jej się to uda, a nawet spodziewa się, że pozostanie mała nadwyżka, która będzie użyta na utworzenie kilku miejsc bezpłatnych dla zupełnie ubogich.

Pora spóźniona zmusiła mnie do pożegnania przyjaciela, zwłaszcza, że obawiałem się, iż rozmowa ze mną już na zbyt długo wyrwała go z obowiązkowej apatji; miłe wspomnienie długo jednak jeszcze zostało, wraz z przeświadczeniem, że sanatorjum w Hołosku wielu osobom jeszcze powróci zdrowie i siły do pracy.

H. B.

Z TEATRU.

—::—

„NERWOWI" — „DOM OTWARTY".

Ostatni tydzień przyniósł nam z muzeum teatralnego dwa nazwiska, jedno francuskie, drugie polskie, oba z jednego czasu, oba jednako zaśniedziałe i nie mogące swoim dźwiękiem oczarować dzisiejszego widza. Bo trzeba powiedzieć bez ogródki, że i Sardou i Bałucki są przeszłością. To nie znaczy, że się ich nie powinno grać, ale że granie ich wymaga pewnej umowy z widownia, wytłomaczenia jej, że się nałyka historycznego już dziś pyłu i że wobec tego musi mieć w zapasie dużo pobłażliwości.

Po takiem dopiero zastrzeżeniu mogę mówić o skrzypiącem piórze Wiktoryna Sardou, tego pracowitego reportera i popularnego ironisty, człowieka, który miał żółć nie w sobie, tylko w kalamarzu i jeszcze scenicznego kaligrafa, nie wychodzącego nigdy poza wytkniętą linię. Wyznaję, że nie lubię patrzeć na jego sztuki, będące godłem czasu, owego ołowianego okresu literatury dramatycznej, któremu swoje bezbarwne prawodawstwo narzucił nieprzyzwoicie płodny Scribe, a którego sędziami z kolei byli nieśmiertelni w swoich złośliwych skrzywieniach Janin i Sarcey. W teatrze tego czasu, a raczej w realistycznych jasełkach, które się wtedy nazywały teatrem, szło niby o człowieka i przejawy jego życia. Naprawdę szło o pokazywanie lalek, ciągniętych na cieniutkim, niewidzialnym dla widza sznureczku. Sardou był tego teatru Herodem. Jemu też ścięła papierową głowę Śmierć piórem Becqua, który potargał sznureczki akcji, rozśmiał się w nos bezkrwistym typom i liniowanym dyjalogom, zburzył regulamin tej sceny, zawołał na nią żywych, o żadnym kodeksie dramatycznym nie wiedzących ludzi i dał w ten sposób początek mocnemu, do niedawna jeszcze ogarniającemu Francję, a z nią świat teatrowi naturalistycznemu.

Gwałtownej niechęci naturalistów do Wiktoryna Sardou nie podobna dziś rozumieć. Bo ten luzem idący ich poprzednik prostował im bądź co bądź drogę, podobnie do nich badał życie, choć bez zamykania się w szkolnej doktrynie, gromadził przed nimi osławione później „documents humains" i starał się po swojemu o podobiznę prawdy na scenie. Dzięki temu pokazał krótkowzrocznie, ale wiernie opasłe zwierzę mieszczańskie, osadził je w jego bezsłonecznej norze, obciążył śmiesznością i wychłostał bez jakiegoś świętego gniewu, stwarzając w ten sposób strawną rozrywkę dla spokojnego, nic żądnego zbyt silnych wzruszeń widza. Ważniejszą zasługą tego pisarza było posunięcie naprzód kunsztarstwa scenicznego. Dziś przyzwyczajeni jesteśmy do dobrze zrobionych sztuk, więc nie doceniamy tej zasługi. I lekceważymy niesłusznie trudy Sardou, który nadał komedji jej obecną prężność, uczynił doskonale logiczną jej fakturę, sharmonizował pierwiastki akcji, wygimnastykował dyjalog, uprościł słownik teatralny i uwolnił scenę od tyranii literatury. Że sam nie wyszedł poza stworzoną w ten sposób „komedję obserwacyjną" i poza spowszedniałe dziś zdobycze techniczne, z tego mu nie można robić zarzutu. Mieli poza nie wyjść jego następcy. Sardou był tylko rzecznikiem swojej epoki. W każdym razie jego kopie życia niewolnicze i bezcelowe prowadziły do wyzwolenia myśli twórczej i stworzenia sobie celu przez następne pokolenie pisarzy. Sardou z tego zadania, jakie mu wyznaczył jego we wzniosłość ubogi czas, wywiązał się z pedantyczną obowiązkowością. Jego teatr nie tyle dzięki swoim skromnym zasobom wewnętrznym, ile dzięki świetnej armaturze zewnętrznej urasta mimo wszystko na spichrz jutra, na przesłankę nowego, wyższego trudu twórczego i konieczny czynnik rozwoju w dorobku dramatycznym świata.

Bladym, bo wczesnym egzemplarzem tego rodzaju komedjowego, który Sardou z każdem nowem wystąpieniem doskonalił, są „Nerwowi". Jest to sztuka z tymi samymi, co u niego zawsze, ludźmi o stwardłych móżgach i zamrożonych sercach. Tym razem unaoczniają tylko inną „wadę", powiększoną sztucznie tak, żeby sobą wypełniła całą scenę. Tą wadą jest „nerwowość", pojęta grubjańsko, jako choroba, na którą dostatecznem lekarstwem jest ośmieszenie jej. Badana po prostacku, od zewnątrz — dowodzi przecież dobrego oka tego, kto ją badał. Pewnej ręki dowodzi dana tej nerwowości w służbę intryga. Rozumie się intryga miłosna, kręcąca się po mieszczańsku koło panny i szkatułki, ale prowadzona tak, że dotąd może wzbudzić podziw w miłośniku rzetelnej roboty teatralnej.

Może wzbudzić, ale nie musi. Bo to już zależy od gry. W interpretacji naszych aktorów sceniczne walory Sardou dziwnie zmalały. Pełny sukces miała tylko pani Sznage. Jej okaleczały wyraz twarzy i świetna głuchota trzymały uwagę widzów na uwięzi. Daleko za nią zostali ci, o których szło w sztuce: „nerwowi". Przedewszystkiem ich nerwowość była odrabiana wedle szablonu. Ani jeden z nich nie zdobył się na stworzenie okazu patologicznego. Najbliższy tego był jeszcze Dobrzański. Na nieszczęście rolę „postawił" zaraz z początku tak mocno, że stopniowanie jej musiało doprowadzić pod koniec do szarży. Gra Pelia mogłaby ujść na dużej scenie, bo ta by pochłonęła zbytnią gwałtowność ruchów, które na małej przestrzeni raziły. Dwaj zdrowi między chorymi nie sprezentowali się też nadzwyczajnie. Okornicki powtórzył maską i grą „Frania" Perzyńskiego, Rygier nie wydobył swej roli z powodzi głośno wykrzykiwanych kwestji. Na tę szarą całość, pozbawioną pewnej i wystudjowanej gry, rzucała jedyny w sztuce blask Zielińska swojem prostem, jak zawsze przemiłem dziewczęctwem. (Dok. nast.)

STANISŁAW MAYKOWSKI.

Z „Drukarni Polskiej", Lwów, Chorążczyzna 31. Dozwolono przez wojenną cenzurę. Redaktor: Zdzisław Tranda.